Nr 31. Kraków, Wtorek 8 Lutego 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Gieszowskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 8, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości Fl. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Heposza i A. Salamonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Kulińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 19. Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We Lwowie Ludwik Plona, ul. Karola Ludwika 11. — W Tarnowie Józef Pisz. — W Przemyślu Hoszeles. — W Jarosławiu Krzyżanowski. — W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane po 30 centów od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 15 ct. od wiersza. — Głosy publiczne po 50 ct. od wiersza. — Załączniki do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się nagrudd nadesłać przekazem pocztowym

Obrońcy Galicyjskiej Kasy Oszczędności.

I.

Kampania przeciw Galicyjskiej Kasie Oszczędności przybrała charakter wysoce szkodliwy zarówno dla tej instytucyi, jak wogóle dla stosunków finansowych kraju. W Kasie wykryto rażące, dla wszystkich ludzi dobrej woli bardzo bolesne, nadużycia w udzielaniu kredytu. Zasłużony z wielu innych względów dyrektor Kasy, nie znalazł w sobie dość hartu męskiego i stanowczości, aby wobec żądań ludzi, z którymi osobiste łączyły go stosunki przyjaźni, zająć stanowisko odporne. P. Zima wierzył w zdolności fachowe i szczęśliwą gwiazdę przedsiębiorców naftowych, i otworzył im kredyt, nie leżący w zakresie zadań instytucyi, której przewodniczył. Nawet przypuściwszy, że p. Zima posiadał niezłomne przekonanie moralne, iż angażując Kasę Oszczędności w udzielaniu tak wysokiego kredytu p. Szczepanowskiemu i pp. Wolskiemu i Odrzywolskiemu, nie może narazić jej na żadne straty materyalne, — nawet wtedy, powiadamy, nie był p. Zima powołanym do zużywania zasobów pieniężnych Kasy na kredyt tak wysoki dla dwóch wyłącznie przedsiębiorstw przemysłowych. Kasa Oszczędności, gromadząca drobne składki, które są podwaliną jej działalności, nie może, z natury rzeczy, popierać pewne tylko gałęzie życia ekonomicznego, lecz powinna zasilać to życie, mniej więcej równomiernie, wedle zasobów i możności, we wszystkich jego działach i objawach. A już puszczanie się na jakieś ryzyka, albo angażowanie się w kredyty dla pewnej tylko firmy, nawet w najlepszym razie, gdyby to nie przyniosło strat żadnych, nie może leżeć w sferze intencyj i zadań Kasy Oszczędności, która, opierając się na drobnych oszczędnościach, właśnie odpłacać się powinna drobnym kredytem, rozłożonym na sfery jak najszersze i jak najliczniejsze. Więc choćby kredyt, udzielony pp. Szczepanowskiemu, Wolskiemu i Odrzywolskiemu, ze względu na ich majątek i rozmiary przedsiębiorstw, nie był, zasadniczo rzecz biorąc, za wysoki, to przechodził on zawsze rozmiarami zakres, w jakim, w tym wypadku, obracać się była powinna Galicyjska Kasa Oszczędności.

P. Zima spostrzegł bez wątpienia za późno, że w udzielaniu kredytu p. Szczepanowskiemu, oraz pp. Wolskiemu i Odrzywolskiemu, zaszedł tam, dokąd nie zdążał i gdzie być nie miał zamiaru. Pp. Szczepanowski, Wolski i Odrzywolski nie powinni byli mieć pretensyi, aby jedna finansowa instytucya, i to właśnie Kasa Oszczędności, angażowała się w tak wysokim stopniu w ich przedsiębiorstwa. Zbłądziły strony obie: i ta, która kredytu żądała, i ta, która go udzielała.

Stawiając zaś kwestyę osobistej winy i odpowiedzialności, trudno zrozumieć, dla czego inne także czynniki, powołane do czuwania nad Kasą Oszczędności, powinności swej nie spełniły? Czyż komisarz rządowy nie powinien był tem bardziej czuwać nad portfelem wekslowym Kasy, gdy wiedział, że rządzi się ona wadliwym statutem, i że Rada nadzorcza nie jest w możności wykonywania należytej kontroli? Jeżeli więc kiedy i w jakim wypadku, to teraz i tutaj powinien był organ władzy nadzorczej rządu obowiązek swój spełnić, z wszelką ścisłością i dokładnością. Najwidoczniej nie uczynił tego, jeżeli Kasa zaangażowała się w kredyt tak niebywale wysoki dla przedsiębiorstw górniczych dwóch tylko firm.

To strona odpowiedzialności osobistej. Ważniejszą jest jednak kwestya dalszego istnienia Kasy oszczędności. Bo skład dyrekcyi jej można zmienić, statut zreformować, nadzór zaostrzyć, i machina będzie funkcyonować. A na to godzą się wszyscy, że ta machina jest nam koniecznie potrzebna. Prawda, że ona w jednym kierunku nie funkcyonowała prawidłowo, ale w wielu innych wytwarzała soki żywotne i rozprowadzała je po całym kraju.

Stała się tymczasem rzecz dziwna, wprost monstrualna. I prasa krajowa, i czynniki, do sanacyi Kasy powołane, uznały powyższą zasadę utrzymania jej egzystencyi — tymczasem faktem jest, w objawach namacalnie stwierdzonym, że to wszystko, co zrobiły, nietylko do uspokojenia umysłów się nie przyczyniło, ale je rozmamiętniło i panikę zwiększyło. Przejdźmy te objawy po kolei.

Co wywołało panikę — dotąd nie jest rzeczą stwierdzoną. O wysokich wierzytelnościach przemysłowców naftowych dowiedziano się dopiero po ustąpieniu p. Zimy; źródło „runu“ na Kasę pokrywa mgła tajemnicza; za nią kryją się duchy nieczyste i zawistne. Władze: rządowa i antonomiczne, uznały za stosowne zbadać całą gospodarkę Kasy; powołały w tym celu cały komitet mężów zaufania i fachową dyrekcyę. Ten komitet, zaraz po pierwszem, pobieżnem skontrum ogłosił komunikat, w którym wspominał o „znacznych stratach, nieunikniowych dla Kasy Oszczędności“, a dyrektor p. Zgórski w *interviewie* z redakcyą *Kuryera Lwowskiego* wyjaśnił, że „zakwestyonowane“ są wierzytelności p. Szczepanowskiego, oraz pp. Wolskiego i Odrzywolskiego, wynoszące 4 miliony 200 tysięcy złr. — Wpierw, zanim była fizyczna możność zbadania majątku dłużników, podano w watpliwość, czy ich wierzytelności będą spłacone.

Wrażenie owego komunikatu i oświadczeń p. Zgórskiego było wprost piorunujące. Wystraszony ogół właścicieli książeczek oszczędnościowych nie zdawał sobie jasno sprawy z tego, co to znaczy „zakwestyonowana wierzytelność“. Ludzie, dla których dziesięć tysięcy jest już jakąś wymiarami urojoną wielkością, nie przypuszczali, aby ktoś mógł zrobić 5 milionów długu i ten dług zapłacić. Więc „zakwestyonowanie“ znaczyło dla nich tyle, co strata nieodwołalna. A dalsze zapewnienia komitetu i p. Zgórskiego, że fundusz rezerwowy pokryje ewentualną stratę i że nikt ze „składkujących“ nie poniesie uszczerbku, przebrzmiały już bez echa, i kompletnie chybiły wrażenia. Człowiek, który po parę złr. znosił do Kasy „na książeczkę“ i doprowadził przez 20 lat do tego, że miał 2 lub 3 tysiące „uskładane“ — przeraził się na samą wzmiankę, że Kasa może tyle milionów stracić. Z czegóż pokryje ubytek? Naturalnie z wkładek, bo kto tam rozumie, co to jest fundusz rezerwowy? Więc dla wszelkiej pewności każdy chciał być pierwszym w Kasie, aby odebrać swoją wkładkę. W ten sposób pomyślał i zrobił jeden, drugi i dziesiąty, a gdy się dowiedzieli, że w Kasie ścisk jest taki, iż policya ludzi rozpędza, tem bardziej utwierdzili się w przekonaniu, że „swoje pieniądze“ odebrać powinni. I cieszył się każdy z tych ludzi, gdy je zamknął w skrzyni, i chwalił się przed sąsiadami swoją pomysłowością, dzięki której uratował cały swój majątek przed niechybną zatratą. Naturalnie, za jego przykładem poszli inni i *run* zwiększał się, jak lawina.

Panika wzrastała, bo zasilono ją palnym materyałem. A przecież i tajnych podpalaczów pewno nie brakło. Ci, co ją pierwotnie wywołali, czuwali nad tem, aby nie wygasła.

Cóż więc miał zrobić komitet mężów zaufania, co miał zrobić p. Zgórski? Czy panowie ci mieli milczeć o „zakwestyonowanych“ wierzytelnościach? Gdzież tam, — oni powołani byli do zbadania stanu rzeczy i powinni go byli jasno przedstawić. Czy jednak w chwili, gdy komitet „kwestyonował“ wierzytelności pp. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego miał pewność, jaki jest stan majątkowy tych dłużników? Czy nie godziło się przedewszystkiem wezwać dłużników do przedstawienia ich stanu majątkowego, a potem dopiero „kwestyonować“ ich wierzytelności? Coby na tem była straciła sprawa sanacyi Kasy Oszczędności? Wiemy, co straciła na tem, że tak nie postąpiono, — a byłaby z pewnością raczej zyskała, niż straciła, na postępowaniu odmiennem. Gdyby komitet mężów zaufania, w pierwszym swoim komunikacie, był się ograniczył do stanowczego zapewnienia, — a mógł to zrobić z czystem sumieniem, — że prawa składkujących nie będą pod żadnym warunkiem uszczuplone, bo wkładki wynoszą 32 miliony złr., a fundusz rezerwowy tyle a tyle milionów,— byłyby się umysły uspokoiły. Dopiero po przeprowadzonych z pp. Wolskim i Odrzywolskim rokowaniach i zabezpieczeniu się na ich majątku, można było zastanowić się, czy i w jakiej formie ogłosić to publiczności. Zastanowić się nad tem należało, powiadamy, bo Kasie, jako wierzycielowi pp. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego, powinno było zależeć na tem, aby nie rujnować tych dłużników, aby nie psuć im dobrej opinii finansowej na zewnątrz, gdyż tylko w ten sposób podniosłoby się wartość ich majątku. Tymczasem nowy zarząd Kasy traktował tych dłużników, od samego początku, jako niewypłacalnych, gdy oni niewypłacalności ani przedtem, ani potem nie zgłosili. Majątek dłużników, na którym faktycznie, za ich zgodą, zabezpieczyła się Kasa, składa się przeważnie z olbrzymich terenów naftowych, na których eksploatuje się ropa już od dłuższego czasu, i na których odbywają się poszukiwania za nowemi źródłami nafty. Tutaj każdy dzień prawie decyduje o wartości majątku. Ale nawet w dzisiejszej swej formie przedstawiają tereny pp. Wolskiego i Odrzywolskiego majątek olbrzymi. Przecież komitet sam przyznaje, że w najgorszym razie może on dostarczyć znacznego pokrycia wierzytelności. A nie jest wcale wykluczoną ewentualność, że eksploatacya ropy, lub korzystna sprzedaż majątku, pokryje w zupełności ich wierzytelności w Kasie. A w takim razie kto poniesie winę za następstwa alarmu, jaki wywołano pierwszym urzędowym komunikatem mężów zaufania i rewelacyami p. Zgórskiego?

Ubolewamy głęboko nad tem, że panowie: Szczepanowski, oraz Wolski i Odrzywolski zaangażowali Kasę Oszczędności na tak wysokie sumy; ubolewamy, że p. Zima pozwolił Kasie dawać im takie pożyczki. Ale gdy ten przykry fakt stwierdzono i już „odrobić“ go nie było można; nadto gdy postawiło się zasadą ratowania Kasy za wszelką cenę, — to z dokonanym faktem liczono się bardzo pospiesznie i nieoględnie, a do ratowania sytuacyi wzięto się w sposób tak nieszczęśliwie obmyślany, że najniepotrzebniej i wbrew interesom Kasy, poderwano finansową opinię pp.: Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego, a Kasie wyrządzono szkodę bez porównania wyższą od tej, jaka ewentalnie poniesie, gdyby majątki tych dłużników nie wystarczyły na kompletne pokrycie ich wierzytelności.

Nie chcemy podejrzywać niczyich intencyj; stwierdzamy jednak nagą, w oczy bijącą rzeczywistość, że pierwszy komunikat mężów zaufania i rewelacye p. Zgórskiego zwiększyły *run* na Kasę i w wysokim stopniu zaszkodziły jej przyszłości.

Nie brakło dalszych kroków fałszywych, w kierunku „sanacyi“ Kasy. O tem w następnym artykule.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 27 stycznia.

(Włościanie i lud miejski na uroczystości. — Pocieszające objawy. — P. Smarzewski z „Kraju“ i przebaczenie dane Mickiewiczowi. — Arka narodowa. — Ks. Imeretyński do Petersburga. — Seminarya. — Propozycya Zarządu Instytucyi carowej Maryi. — Gwałt na księdzu Łozińskim w Petersburgu. — Szpitale wiejskie w Płockiem i p. Tadeusz Miączyński z Wielgiego.)

(Dokończenie.)

Najpożądańszymi, najważniejszymi uczestnikami obchodu byli włościanie z dalekich nawet dzielnic Ojczyzny naszej, byli przedstawiciele ludu, pracującego po miastach. Znalazło się tych gości najmilszych około 300; najwięcej z Lubelskiego, — według oświadczenia jednego z nich do czterdziestu. Widziano i szlachtę drobną z Białorusi, i Ślązaków z pod zaboru pruskiego i nawet cichą żałością przejmujących Kaszubów. Przezorność nie pozwala wymieniać wielu ognisk życia, wielu terytoryów i punktów, których przedstawiciele prawdziwie uświetnili obchód. Gorące pragnienie poety:

O, gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy...

coraz już większą staje się rzeczywistością. Po śmierci jeszcze ten duch dobry, jasny a potężny— szczerością swą potężny — dobra nam świadczyć nie przestaje. Zapał powszechny, wstrząśnienie ogólne, które wielkość jego, bez względu na stronnictwa wywołać musiała, pobudziły do wymiany myśli i uczuć, mogącej mieć trwałe znaczenie. Pocieszającym faktem jest budzące się w tych duszach nieuczonych, ale myślących obywatelstwo polskie, które dawniej, w szczęśliwszych czasach, za Kościuszki i legionów, i w r. 1831, aby się ocknąć, potrzebowało widoku sztandaru i żołnierza polskiego. W niejednym gościu Warszawy podziwiać musieliśmy serce, rozsądek, a nawet już ponad poziomy rozsądku wzbijające się pojmowanie spraw, dla życia narodowego najważniejszych. Gdybyśmy nic więcej nie zyskali z obchodu prócz tego uderzenia piersi o pierś, jużbyśmy odsłonięcie pomnika w Warszawie za fakt prawdziwie doniosły uznać musieli. A pomnik sam, raz stanąwszy, nie przestanie nam już wydawać tego rdzennie Mickiewiczowskiego hasła: „Hej ramię do ramienia!“ Tego nam tylko potrzeba. Gdybyśmy byli mieli to ramię przy ramieniu za niepodległości państwowej — innym byłby dziś nasz los dziejowy.

Taki jest nasz bilans obchodu Mickiewiczowskiego — bilans dodatni. Poeta-wieszcz podsycił, ożywił tę cichą energię samoobrony, która życiem samem jest, życiem samem w nas być powinna, jeśli żyć chcemy. Właśnie wbrew temu, z czem odezwał się w *Kraju*, w numerze wigilijnym, p. Smarzewski my nie mamy, nie widzimy zgoła nic takiego, cobyśmy Mickiewiczowi przebaczać, a nie na karb liczyć mu potrzebowali. Nie podobna być Polakiem bez owej odpornej energii przeciwko najazdowi i niewoli. Wieszcz w najwyższych porywach swoich takiej tylko uczył nas energii — i za tę naukę właśnie, zamiast powściągać gniewy, — jak czyni krajowy publicysta *Kraju* p. Tadeusz Smarzewski — my, ducha Mickiewiczowskiego dzieci, pałające miłością serca ku niemu zwracamy. Sam nawet p. Smarzewski przyznaje, że wielcy nasi poeci wynieśli naszą arkę narodową z płomieni i zapytuje: czembyśmy dziś byli bez nich? Gdyby autor „W stuletnią rocznicę“ chciał myśleć, spostrzegłby, że przyznawszy tyle, niczego już odejmować i zaprzeczać nie ma prawa. Gdyby chciał myśleć, zaraz po pierwszem pytaniu zadałby sobie drugie: — Co w tej arce wyniesionej z płomieni być mogło, co być musiało i musi? Czy *Kraj* lub *Słowo*; czy ich zasady; czy zamierająca już, gwałtownie tylko narkotyzowana, ugoda,— suchotnicze dziecko suchotnika, jakim był w latach 1894 do 1896 nadwiślański rozum stanu Polaków, a w ich liczbie i samego Smarzewskiego? Co? A może ideały panów Pilca i Spasowicza.... Może Gurowskich i Mirskich?

Książę Imeretyński dnia 18 b. m. opuścił Warszawę, a dnia 24 b. m. „miał już szczęście przedstawić się carowi“ w Petersburgu. Wyjeżdżającemu towarzyszyły pogłoski o dymisyi. Nowiniarze wymieniają nawet następców: Trockiego z Wilna, lub co prawdopodobniejsze, Goremykina z Syberyi, krewnego wszechpotężnego dziś ministra spraw wewnętrznych, wspólnie z Pobiedonoscewem — „drugiego cesarza“. Książę Imeretyński ma w tym wszechpotężnym otwartego już wroga, który chce koniecznie z gubernatorstwa go wyrzucić. W Petersburgu książę jest bardzo niepopularnym, a nie jest też ani na lewo ani na prawo popularnym w Warszawie; Rosyanie tutejsi wręcz uważają go za człowieka nieumiejącego prowadzić interesów rosyjskich „w tym kraju“. Pomimo to wszystko książę, przywiązawszy się do swej posady, może się na niej i utrzymać, jeżeli w Petersburgu program nakreślony w memoryale przeszłorocznym uznają za dobry i wymagający bezwłocznego spełniania choćby tylko w zastosowaniu do ludu i duchowieństwa, co do których rady księcia Imeretyńskiego podobać się mogą nawet najzagorzalszym patryotom nad Newą.

W przedmiocie seminaryów i nacisku rządu na wykłady i inspekcyę rosyjską otrzymujemy pewną wiadomość, że biskupi zgadzają się już na 11 godzin tygodniowo rzeczy rosyjskich. — Rząd nie przestaje domagać się godzin czternastu.

O sprawie ks. Łozińskiego, profesora w jednej z miejscowych instytucyj szkolnych duchownych katolickich w Petersburgu, podają stamtąd następujące szczegóły: Synowiec księdza Łozińskiego, uczeń szkoły handlowej, wraz z całą szkołą zapędzany do cerkwi nawet w dnie nie-galowe, zrazu od uczęszczania tam się uchylił; później, zagrożony wydaleniem, za radą swego opiekuna poszedł, aby samą obecnością swoją już zadowolnić zwierzchność. Ale

Artur Gruszecki.

SZARAŃCZA.

Powieść współczesna.

47 (Ciąg dalszy.)

Ksiądz Halbrot, chcąc przerwać spór, zawiązujący się, zaproponował przejście do bawialni, i prosił swego przyjaciela o grę na pianinie.

Gdy ksiądz opowiadał zasłuchanej pani Maryi szczegóły uroczystego obchodu dziewięciowiekowego jubileuszu śmierci św. Wojciecha w Gnieźnie; panna Ewelina i Sobolski zbliżyli się do stolika, chcąc przejrzeć i wybrać nuty. Mimowoli kiedy niekiedy spotykały się ich ręce i przy nachylaniu nad odczytywaniem tytułów zbliżali się tak blisko, że włosy ich mieszały się razem, czuli swój oddech, słyszeli niemal bicie serc, i pan Sobolski, który dotychczas wysiłkiem woli pozostawał z nią na stopie konwencyonalnej, acz przyjaznej znajomości, dał się unieść swemu uczuciu. Prawie bezwiednie spotkały się ich ręce w gorącym uścisku, zbliżyli się bardziej i spojrzeli na siebie. Oczy ich wyznały wzajemną miłość wpierw, zanim zdołały usta ubrać ją w słowa i wypowiedzieć głośno.

Była to chwila tryumfu miłości szczerej, namiętnej, niepohamowanej, bez względu na różnice narodowości, przekonań, pozycyj, oporu, a bodaj czy nie wstrętu rodziny i całego odłamu społeczeństwa.

W skromnej bawialni proboszcza wiejskiego, umeblowanej konwencyonalnie, przy stosie nut zapylonych stanęła na swym rydwanie zwycięska miłość.

Upojenie i ten szał miłości trwał krótką chwilę, wystarczającą jednak, by to wyznanie bez słów zapisało się w ich pamięci i uczuciu niezatartemi zgłoskami.

Ocknęli się. Panna Ewelina, zarumieniona, usunęła się pierwsza na przeciwny róg stołu, szukając prędko i uporczywie nut, których ani tytułu, ani treści nie mogłaby wskazać.

Pan Sobolski wziął nuty podręczne, spojrzał na pannę Ewelinę wzrokiem rozpromienionym jeszcze odbłyskami miłości i usiadł do pianina.

Zwykle grał dobrze, a dziś pod wpływem uczucia rozbudzonego, zdawało się słuchaczom, zwłaszcza pannie Ewelinie, że instrument raczej śpiewa, niż gra.

Najpierw grał jeden z walców Waldteufla: z początku marzący, kołyszący do marzeń, a stopniowo stający się coraz bardziej namiętnym, pożądającym, silnym, jak fala morska, aby znów ukołysać do sennych marzeń rytmem fali drobnej zaczarowanego jeziora.

Następnie grał tę zawsze czarującą pieśń miłości z „Fausta“, w której walczą o pierwszeństwo tęsknota i uczucie, namiętnością i tryumfem miłości.

Wreszcie na usilne żądania zagrał z wielką brawurą i poczuciem indywidualnem mazura Moniuszki z „Halki“.

Przyjąwszy entuzyastyczne podziękowania księdza i pani Maryi, oczekiwał pan Sobolski słów panny Eweliny, ta jednak zajęła się gorączkowo szukaniem nut i widocznie znalazła, gdyż uśmiechnęła się prawie z radością i nie prosząc pana Sobolskiego o akompaniament, usiadła do pianina sama.

I popłynęła wykwintna pieśń Schumanna, w której czar nocy letniej, z jej delikatnym szmerem strumyka i pieśnią słowika łączy się z tęsknotą i gorącem pragnieniem miłości.

Po skończeniu, nie czekając oklasków i podziękowań, zwróciła ku siedzącym swą piękną twarz, rozpromienioną uczuciem i zawołała:

— A teraz dla Ślązaków!

Już poprzednio w domu wyuczyła się tej pieśni, a odnalazłszy ją w zbiorze księdza Halbrota, uderzyła pierwsze akordy. Poznali ją obaj Ślązacy, była to bowiem ta piękna, szczera, owiana, prawdziwą poezyą i głębokiem uczuciem „Kalina“.

Panna Ewelina śpiewała ją tak, jak tylko może i potrafi śpiewać zakochana w swej sztuce artystka i zakochana kobieta, chcąca przypodobać się ukochanemu. Ona nietylko śpiewała, lecz mówiła, deklamowała, rozczulała się, cieszyła, radowała, płakała, omdlewała i umierała wraz z „Kaliną“.

Pani Marya nadzwyczaj wrażliwa na muzykę, a słysząca po raz pierwszy „Kalinę“, była w upojeniu, wstrząsały nią dreszcze, czuła łkanie w piersiach, a łzy w oczach; i wzruszona nie mogła się zdobyć na inne słowa prócz:

— Ach, jakie to piękne!

Ksiądz, który zdołał się już otrząsnąć z pierwszego wrażenia, rzekł z dumą do pani Maryi:

— To nasza pieśń!

Na usilne prośby panna Ewelina powtórzyła „Kalinę“.

Właśnie zawiązała się interesująca rozmowa o wartości śpiewu na scenie, a śpiewu na estradzie koncertowej, gdy Michalina otworzyła zwolna drzwi bawialni, mówiąc:

— Proszę państwa na podwieczorek.

W jadalnym pokoju powtórzył ksiądz swą propozycyę zrobienia powozem wycieczki do ruin.

Panna Ewelina i pan Sobolski przychylali się do projektu, lecz pani Marya sprzeciwiła się stanowczo ze względu na możliwe, i to znaczne opóźnienie powrotu do Bytomia.

Gdy panie, chcąc ucieszyć Michalinę, poszły oglądać jej gospodarstwo, rzekł pan Sobolski:

— Przyjechałem do ciebie, księże Maryanie, w sprawie wyborów do Sejmu. Pisałem ci, że chwilami miewam wątpliwości, czy mam bezwzględną słuszność, żądając od naszych stawania do urny, czy nie powoduje mną stronniczość? Niemcy zwyciężą, a ilu naszych ucierpi?

Ksiądz Halbrot słuchając, spojrzał raz i drugi raz na mówiącego, i po chwili odpowiedział głosem równym, spokojnym tak, że tylko błyski oczu świadczyły, jak głęboko i namiętnie interesuje się tą sprawą:

— Mój Jerzy, zanim rolnik zbierze jesienią swe zboże z pola, ileż pracy, zachodu, niepokoju doznaje wiosną i latem. Kto chce kiedyś użyć spokoju i wywczasu, ten musi pracować ciężko, z trwogą i cierpieniem. Czy sądzisz, że wzmocnisz charakter ludu i jego odporność, gdy wstrzymasz go od walki otwartej, kończącej się nawet klęską? Lud jest miękki, czuły, podatny, a musi twardo stać przy swych zasadach i nie zaprzeć się ich nawet pod grozą bytu... Zresztą, rób i postępuj, Jerzy, jak uważasz za stosowne; bardzo być może, iż pragnąc przyspieszenia swobody i szczęścia ludu, chwytam się środków zbyt radykalnych...

— Dziękuję ci, księże Maryanie; szukałem wzmocnienia i znalazłem — odpowiedział pan Sobolski, ściskając rękę przyjaciela.

Weszły panie i wkrótce zaczęto wybierać się z powrotem. Przy pożegnaniu panna Ewelina prosiła księdza o wypożyczenie kilku numerów nut do śpiewu, których nie ma w Bytomiu.

Wracali o zachodzie słońca. W głębokich jarach i dolinach nastawał mrok, gdy szczyty błyszczały, oblane purpurą zachodzącego słońca.

— Ach, jak tu pięknie! — westchnęła pani Marya. — Czy widzisz, Ewelinko, ten szczyt najwyższy, mieniący się cały od blasków słońca?

— Panie Sobolski — mówiła melodyjnym głosem panna Ewelina, — czy dojdzie ludzkość kiedyś na takie szczyty, opromieniona słońcem? z nizin, w których panują zmierzch nocy i mrok poranku?

— Wierzę, że dojdzie, ale pracą i cierpieniem, bo droga na szczyty jest twarda i stroma.

Westchnęła cicho, szepcąc:

— Ach, gdyby mieć skrzydła!

XXII.

Daum, wyszedłszy ze swego mieszkania przy ulicy Gliwickiej, rozglądał się za dorożką, a nie spostrzegłszy jej szedł szybko w kierunku mieszkania pana Krempy, spojrzawszy jeszcze raz na zegarek, wskazujący piętnaście minut po dwunastej. Wkładając zegarek, posłyszał szelest papieru w bocznej kieszeni, sięgnął ręką, obejrzał elegancką kopertę i włożył ją w inną kieszeń.

Był to list panny Herminii, uwiadamiający go o wyjeździe pani Maryi i o szkolnych godzinach Adalberta, z czułym dodatkiem o tęsknocie i oczekiwaniu.

Właśnie miał skręcić na ulicę Bulwarową, by dostać dorożkę, gdy spotkał się oko w oko z panem Lauerem, przedstawicielem starej, kupieckiej firmy.

— Dokąd tak spiesznie? — spytał po przywitaniu pan Lauer.

— Jak zwykle do chorego — odpowiedział wymijająco.

— Możesz mi użyczyć chwilki rozmowy, panie doktorze? Sprawa ważna, obchodząca pana.

— Ależ bardzo chętnie, słucham.

— Czy nie zauważyłeś, doktorze, że w osta-

się pomylił co do jej zamiarów. Zwierzchność od niego, katolika, któremu przecież, według słów carskich, wolno modlić się, jak mu nakazuje jego wyznanie, zażądała nietylko stawienia się w cerkwi, ale i modlitwy i nabożności cerkiewnej. Gdy jeden z dozorców dostrzegł, że w miejscu odpowiedniem młodzieniec nie bije pokłonów, zaraportował to władzy szkolnej. — Władza wezwała księdza Łozińskiego do odebrania ucznia ze szkoły. Ks. Łoziński wyrobił sobie posłuchanie u Goremykina. Ten przyjął go brutalnie; powstał na niego, że choć kapłan, sieje niepokój i do buntu podżega. Gdy ksiądz powołał się na prawo carskie z dnia 25 czerwca 1897 roku, minister wybuchnął wielkiem oburzeniem. Jakie prawo, co za prawo? — On, stróż prawa, sługa carski — zapytuje, co za prawo, wiedząc doskonale, że je pan jego wydał i uroczyście skuteczność jego potęgą swoją poręczył! Goremykin teraz właśnie wszelkich sił dokłada, aby prawo to znieść, a tymczasem przy każdej sposobności wyjeżdża z wykrętną zasadą, że prawo stosuje się tylko do szkół wydziału oświecenia, a nie skarbu, jaką jest szkoła handlowa. Odprawiony wśród gniewów ministeryalnych, ksiądz Łoziński nazajutrz otrzymał wezwanie od Klejgelsa, aby się natychmiast u niego stawił. Ksiądz rozkaz spełnił i zjawił się w biurze naczelnika miasta. Tu kazano mu prawie dwie godziny czekać w pustej izbie na decyzyę, na oblicze Klejgelsowskie, na wszystko, co go spotkać mogło. Nareszcie przyniesiono mu odezwę urzędową, a w niej rozkaz wyjazdu w ciągu 12-tu godzin, jeszcze przed północą dnia, w którym się to działo, do klasztoru wskazanego, na odbycie pokuty. O północy księdza Łozińskiego nie było już w Petersburgu. Osadzono go w Aglonie. Synowca jego wypędzono ze szkoły.

Nowa napaść. Zarząd Instytucyj carowej Maryi w Petersburgu zaproponował warszawskiemu Towarzystwu Dobroczynności ulżenie mu ciężaru przez zabranie pod swą władzę wszystkich ochron, w liczbie kilkudziesięciu, przez Towarzystwo w Warszawie utrzymywanych. Rzecz prosta, że Towarzystwo uprzejmej propozycyi nie przyjęło, samo bowiem pozbawiłoby się prawa do życia, gdyby się zrzekło najważniejszej, najbardziej humanitarnej, tak dawnej swej funkcyi.

Gubernator płocki Janowicz postawił wreszcie na swojem: podzielił gubernię na okręgi lecznicze wiejskie i pozaprowadzał w nich służbę lekarską i szpitale. Do służby powołał lekarzy z Rosyi, czyniąc jeden tylko, czy dwa wyjątki. Dnia 3 stycznia odbyło się w Wielgiem, w Lipnowskiem, poświęcenie jednej z takich lecznic. — Uroczystość ta jedynie tylko dzięki poświęceniu murów przez kapłana katolickiego, nie miała charakteru czysto rosyjskiego. Sam dziedzic Wielgiego, p. Miączyński, o którym tu już pisano, wypowiedział mowę tak entuzyastycznie rosyjską, inni mowcy urzędowi tak mu dobrze wtórowali, hymn za cara brzmiał tak radośnie, powtarzany trzykrotnie, — że się było nie w Lipnowskiem, ale gdzieś nad Wołgą, lub Oką. P. Miączyński zamyślał nawet o poświęceniu szpitalików przez popa, ale sami urzędnicy rosyjscy dostrzegli potworność tego pomysłu i obronili Polaków przeciw Polakowi. P. Miączyński z Wielgiego jest już wykwalifikowanym renegatem.

Narrans.

Sejmiki Niemców.

Sezon sejmików już się rozpoczął. Niemieccy posłowie, syci laurów i sławy, w austryackiej Radzie państwa zdobytych, po jej zamknięciu w swoich okręgach sejmikować poczęli. Przewodnią myślą ich obecnej pozaparlamentarnej działalności jest agitacya i presya, wywierana na wyborców, aby ci uznali ich stanowisko w Izbie poselskiej i pogodzili się z myślą, że rzeczą niemieckich posłów w dzisiejszych stosunkach może być tylko praca negatywna, t. j. paraliżowanie obrad parlamentarnych. Sprawozdania z tych sejmików stwierdzają, że rezolucye, pochwalające zachowanie się delegacyi niemieckiej w parlamencie wiedeńskim, zapadły jednogłośnie i wśród owacyjnego aplauzu. Ale nie zaznaczają sprawozdawcy, że mało tylko wyborców na zebrania te dopuszczono, że większa znacznie ich część została w domu, bo odczuwa ona głęboko zastój w pracy parlamentarnej i polityki lewicy niemieckiej zgoła nie akceptuje. Nie trzeba tedy wierzyć na słowo poniżej zamieszczonym sprawozdaniom z sejmików tych i czytać należy między wierszami.

Niedziela — 5 lutego — była dniem tych wszystkich sejmików. Jeden, z którego pisma wiedeńskie najobszerniejsze zamieszczają sprawozdania, odbył się w Insbruku. Przybyli posłowie Lecher, Drexel, Welponer i inni. Po przemowach kilku obecnych uchwalono rezolucyę, która z wielka radością wita zmartwychwstanie obstrukcyi w Radzie państwa. Rezolucya z uznaniem podnosi dalej, że Niemcy odrzucają wszelką myśl kompromisu z prawicą lub rządem, co tak długo trwać powinno, dopóki rozporządzenia językowe nie zostaną zniesione a język niemiecki za państwowy uznany. W końcu ciskano gromy na katolicką partyę ludową, na Czechów i Polaków i wyrażono niezadowolenie z powodu ich polityki, którą nazwano *eine Schacherpolitik.* W zebraniu tem wzięli udział ludowcy i postępowcy niemieccy.

Gdzieindziej — bo w Aussig — zebrali się na sejmik narodowcy niemieccy. Tu rej wodzili: Wolf, Iro, Bareuther, Prade i Schuecker. Ci reprezentanci ludu wraz z kilkudziesięciu wyborcami uchwalili piorunującą rezolucyę przeciw prawicy, przeciw rządowi, przeciw możliwemu kompromisowi, w którym pośrednictwa podjąć się miał — *die Thun'sche Excellenz* — dr. Baernreither. Postanowiono wytrwać w boju i nadal skrajnych używać środków, aby przełamać *„das deutschfeindliche Drauflosregieren“* Również uchwalono rezolucyę, wypowiadającą zdanie, że żaden z niemieckich posłów nie wstąpi do Sejmu czeskiego tak długo, „dopóki większość czeska nie zrzeknie się raz na zawsze swych prawno-państwowych ideałów i nie uczyni zadość żądaniom niemieckiego ludu w Czechach“.

Nieco inaczej od ludowców, postępowców i narodowców niemieckich znalazł się dr. Grabmayr, przedstawiciel wiernokonstytucyjnej wielkiej własności na sejmiku w Meranie. Ten „Niemiec“ wystąpił przed wyborcami swymi już bardziej w „rękawiczkach“. Nie pochwalał bowiem wprawdzie stosunku rządu do lewicy, ale hr. Thunowi oddał pewnego rodzaju „komplement“, skoro zaznaczył, że wiernokonstytucyjni nie żywią do hr. Thuna żadnej osobistej niechęci. Wiernokonstytucyjni są tylko zdania, że w zapatrywaniach hr. Thuna na możliwość pokoju wewnętrznego tkwi błąd nieuleczalny. Jakie lekarstwo posiada w swej aptece stronnictwo wiernokonstytucyjnych na usunięcie zastoju w organizmie państwowym, tego pan Grabmayr nie powiedział.

Sejmiki te przypominają zupełnie wszystkie wystąpienia dawniejsze stronnictw i klubów niemieckich. W niczem się nie zmieniły a tylko ku starości trochę się pochyliły. Nie wypowiedziały nic nowego tylko okazały, że w głupstwie upór nieraz bywa większy, niż w rzeczach rozsądnych. Niemcy żadną miarą uznać nie zamierzają wolności politycznej innych narodów, Austryę zamieszkujących, nie chcą się zrzec swej hegemonii, *jure caduco* zdobytej. A jednak upór Niemców złamać trzeba!

Śmierć Capriviego.

W dobrach rycerskich Skyren, pod Crossen nad Odrą, umarł hr. Caprivi, były kanclerz Rzeszy niemieckiej. Smierć ta nie jest wypadkiem politycznym, ponieważ Caprivi od czasu porzucenia swego wysokiego urzędu żył w ustroniu, zdala od życia politycznego i na bieg wypadków nie wywierał żadnego wpływu. Przyszły historyk poświęci mu jednakże kartę w dziejach politycznych cesarstwa niemieckiego nietylko ze względu na wysokie stanowisko, jakie zajmował, ale i ze względu na kierunek polityczny, jaki reprezentował. Caprivi nie był wprawdzie wybitną indywidualnością polityczną, a po świetnej karyerze Bismarcka, tem bledszą wydać się musiała jego działalność; ale reprezentuje on ważną chwilę reakcyi przeciwko Bismarkowskiej polityce, pierwsze usiłowania oswobodzenia wewnętrznej polityki Niemiec od ciążącego nad nią Bismarckowskiego ducha. Usiłowanie to nie powiodło się, bo Caprivi nie miał dość mocy i energii, by z pełną świadomością zainaugurować nową erę i nadać trwałość swym dążeniom. Nowy kurs Capriviego rychło stracił wartość obiegową w Niemczech, i tem silniej zapanował potem terroryzm hakatystyczny. Po erze Capriviego pozostało tylko względnie sympatyczne wspomnienie.

Przyjacielem Polaków Caprivi nie był wcale; ale ze względów słuszności w duchu liberalniejszych dążności ogólno politycznych zerwał z Bismarckowską bezwzględnością i w stosunku do Polaków kierował się łagodniejszemi zasadami. Junkierstwo pruskie wzięło jednakże górę i cesarz Wilhelm, który początkowo protegował Capriviego, potem odwrócił się od niego, tem się tłumaczy nagły i niespodziewany upadek Capriviego.

Hr. Leon Caprivi urodził się 24 lutego 1831 roku; w 1849 r. wstąpił do pułku grenadyerów imienia cesarza Franciszka w 1861 został kapitanem sztabu generalnego. W kampanii 1866 został majorem, a 1870 r. — podpułkownikiem i szefem sztabu 10 korpusu armii. W walkach pod Metzem, Orleanem i nad Loarą miał wybitny udział. Zaraz po zawarciu pokoju powołany został do ministerstwa wojny i szybko awansował. W 1877 r. był już generałem-majorem, w 1882 generał porucznikiem i dowódcą 30 dywizyi w Metzu. Dnia 20 marca tego samego roku mianowany został szefem admiralicyi. W 1888 zamierzone przez cesarza Wilhelma zmiany w organizacyi marynarki skłoniły go do podania się do dymisyi. Powrócił znowu do armii i został komenderującym generałem X. korpusu w Hanowerze.

Po ustąpieniu Bismarcka 20 marca 1890 roku Caprivi mianowany został kanclerzem Rzeszy, szefem gabinetu pruskiego i ministrem spraw zagranicznych. W grudniu 1891 r. za zasługi w sprawie przeprowadzenia traktatów handlowych otrzymał tytuł hrabiego. Z powodu projektu szkolnego hr. Zedlitza poróżnił się z ministrem oświaty i chciał się podać do dymisyi w 1892 r., lecz cesarz zgodził się tylko na udzielenie mu dymisyi jedynie jako prezydentowi gabinetu pruskiego. — Z urzędu kanclerskiego zrezygnował dopiero 26 października 1894 r., poczem usunął się zupełnie od życia publicznego i zamieszkał w dobrach Skyren. — Oddawna już chory był na cukrzycę i na serce. Umarł wczoraj o godzinie 10 rano na udar sercowy.

Znów walka na Filipinach.

Wczorajsze doniesienia o walce, którą z wojskiem Stanów Zjednoczonych rozpoczęli w nocy z ostatniej soboty na niedzielę Tagale filipińscy pod Manillą, nie były wielką niespodzianką. Każdej chwili spodziewać się należało podobnego rozwiązania sytuacyi fałszywej, wytworzonej na tym archipelagu przez przewrotną politykę Amerykanów, którzy wbrew uroczystym zapewnieniom postanowili narzucić się krajowcom na władzców w miejsce Hiszpanów.

O przebiegu walki posiadamy dotąd wiadomości, pochodzące tylko z amerykańskich źródeł. Zredagowane są one w sposób nader bałamutny, tak, że pomimo zapewnień o rzekomem zwycięstwie, przypuścić raczej należy, że Amerykanie przez niedzielę zaledwie zdołali utrzymać się w swoich pozycyach. Admirał Dewey głównodowodzący siłami amerykańskiemi na Filipinach, telegrafował w niedzielę rano do Waszyngtonu: „Powstańcy rozpoczęli dziś w nocy ogólny atak na nasze pozycye. Walka toczy się w dalszym ciągu. Wogóle działalność wojsk amerykańskich uwieńczona została pomyślnym skutkiem“. W drugim zaś telegramie donosi: „Krążowniki amerykańskie ostrzeliwują pozycye powstańcze na północ i na południe od Manilli położone. Miasto jest spokojne. Kobiety i dzieci przeprowadzono na statki transportowe, znajdujące się w porcie. Generał Otis jest zupełnie panem sytuacyi“.

Ostatnią wiadomością, jaka do tej chwili nadeszła z Manilli, jest depesza gen. Otisa, dowódcy sił lądowych, brzmiąca jak następuje: „Położenie jest bardzo zadawalniające. Powodów do obaw niema wcale. W mieście panuje spokój W niedzielę o godzinie 4 rano walczono na całej linii. Z nastaniem dnia wojska nasze przeszły do ataku i odparły powstańców aż do linij, które pierwotnie zajmowali. Statki nasze przyczyniły się w świetny sposób do zwycięztwa, ostrzeliwując skrzydła wojsk powstańczych, uzbrojonych w dobre karabiny, działa polowe i szybkostrzelne. Wojska nasze walczyły po bohatersku. Ogólny wynik walki był dla nich pomyślny“.

Najświeższe zajścia na Filipinach, mają, oprócz doniosłości czysto wojskowej, także niemałe znaczenie dla przebiegu obrad w kongresie północno-amerykańskim nad ratyfikacyą traktatu pokojowego z Hiszpanią. W sprawie tej ostatnie doniesienia przynoszą dwie zupełnie ze sobą sprzeczne wersye. Wedle pierwszych — zbrojne starcie się wojsk amerykańskich z Tagalami obniża szanse uchwalenia tegoż traktatu, wedle drugich znów, — właśnie to starcie przyspieszy ostateczną ratyfikacyę traktatu, gdyż gabinet waszyngtoński chciałby obecnie przynajmniej z Hiszpanią załatwić wszelkie rachunki, aby mieć wolne ręce wobec Tagalów i Kubańczyków. Ta druga wersya ma o wiele więcej cech prawdopodobieństwa.

Henrykowi Siemiradzkiemu.

„Dirce“.

Spętana, krwawa, bez skargi, bez jęku
Na grzbiecie tura, co w walce legł wściekły
Posoką boków rozprutych ociekły,
Dziewica zmarła ze wstydu i lęku.

Powróz żre ciało. — Na piaski rzucona
Krew własną włosy zamiotłszy złotemi
Jak we śnie białe rozwarła ramiona
Już wniebowzięta z mąk ciężkich tej ziemi.

Pan Rzymu patrzy, — piękna i zabawy
Żądny, ssie wzrokiem dziewiczy wdzięk ciała,
Na twarz mu uśmiech wypełznął plugawy
Jak gad; — lubieżność w jej zmarszczkach zadrgała.

A tam, gdzie więzień strzeżone podwoje
Starzec — jej ojciec, do piersi krzyż garnie,
Serce mu szarpią jej zgonu męczarnie,
Lecz szepcze: „Chryste, królestwo przyjdź Twoje!“

Anna Neumanowa.

KRONIKA.

Kraków, 7 lutego.

S. p. Juliusz Kossak. Na ręce Koła artystyczno literackiego nadeszły w dalszym ciągu następujące depesze kondolencyjne:

Monachium. Wyrazy serdecznego żalu przesyła z powodu śmierci wielkiego artysty, Juliusza Kossaka, kolonia artystyczna w Monachium: Czajkowski, Dąbrowski, Kubicki, Korzeniowski, Matzke, Makowski, Marcinkowski, Piszcz, Paciorkowski, Piątkowski, Proskura, Radziejowski, Roliński, Siestrzeńcewicz, Skibiński, Simler, Telecki, Wojtała, Wygrzywalski.

Praga. Przyjmcie wyrazy najgłębszego żalu nad zgonem Juliusza Kossaka. *Svetozor.*

Praga. Imenem ceskeho narodniho divadla do volnji sobe vyjadriti nejhlubsi soustrast nad tezkou stratou, jakou utrpely slavne Kolo artystyczno literacke umrtim velkeho umelce a prezesa svebo Juliusza Kossaka. Vecna mu pamet! *Subert.*

Praga. Plni hluboke ucasti umrtim velikeho umelce polskego mistra Julia Kossaka truchlime s vami nad jego hrobem, a klanimy se jeho pamatis. *Redakce Zlate Prahy.*

Poznań. Z powodu śmierci Kossaka prosimy przyjąć wyraz współczucia, oraz rodzinie wyrazić hołd wielkopolski pamięci zmarłego artysty genialnego. *Dziennik Poznański. Dr. Łebiński.*

Podziękowanie. Wszystkim, którzy na wiadomość o śmierci ukochanego, nieodżałowanego ś. p. ojca naszego pospieszyli z wyrazami współczucia, co dla nas w tem ciężkiem nieszczęściu nie małą było pociechą, w imieniu całej rodziny Kossaków serdeczne i gorące składam podziękowanie.

Wojciech Kossak.

W celu uczczenia pamięci Juliusza Kossaka, którego śmierć sprawiła nieodżałowaną stratę malarstwu polskiemu, postanowiła dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie urządzić w najkrótszym czasie wystawę zbiorową prac jego, rozrzuconych po wszystkich dzielnicach Polski i za granicą. W tym celu rozesłano już listy do posiadaczy utworów ś. p. Juliusza, a o terminie otwarcia wystawy w stosownym czasie zawiadomią ogłoszenia.

Pierwszy rzeczywisty mróz w ciągu bieżącej zimy, bo 12 stopni R., mieliśmy dziś rano. Zakłopotani brakiem lodu, oraz wynikającą z łagodnej zimy drożyzną tego artykułu przemysłowcy, zapewne rozchmurzą zasępione czoła, a amatorzy ślizgawki puszczą się na twardą taflę i na schyłku karnawału na świeżem powietrzu ruchu używać zechcą. — Biedni ludzie tylko wydawać muszą znacznie więcej na drogi opał i ciepłą odzież dla dzieci.

Zjazd „Sokołów“. Pełny wydział krakowskiego okręgu sokolego uchwalił wczoraj jednomyślnie odbyć zlot okręgowy w bieżącym roku w mieście Bochni w dniu 29 czerwca i uchwałę swą przesłał do zatwierdzenia lwowskiemu Związkowi polskich Towarzystw sokolich.

Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło Kołu pań Towarzystwa Szkoły ludowej w Krakowie pozwolenia na loteryę fantową o 1.200 losach z uwolnieniem od taksy. Los każdy ma kosztować 20 ct. Wygrane pieniężne lub w papierach wartościowych wykluczone. Loterya ma być urządzoną na dochód ubogiej młodzieży szkolnej i szkoły ludowej w Delejowie.

Aleksander Myszuga śpiewać będzie w koncercie Towarzystwa muzycznego w poniedziałek d. 20 b. m. między innemi aryę z op. „Eugeniusz Onegin“ Czajkowskiego, Moniuszki „Pielgrzym“ z Sonetów krymskich, aryę z „Mignon“ Thomasa, nadto pieśni polskich kompozytorów. Pozostałe bilety wydaje kancelarya w godzinach urzędowych od 12 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczorem.

Zabawę z tańcami urządza w sobotę 11 b. m. Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w lokalu własnym, Floryańska 28. Początek o godz. 9 wieczorem.

Z karnawału. Inicyatorowie urządzanego corocznie piknika „Viribus unitis“, który w tym roku podobnie jak lat ubiegłych cieszył się wielkiem powodzeniem, czyniąc zadość życzeniom uczestników, urządzają w dniu 13 b. m. w sali saskiej drugi piknik. Zaproszenia już rozesłano. Lista zgłoszeń zamknięta będzie w niedzielę 12 b. m. Informacyj udziela p. Gincel, Podzamcze 8.

Z kasyna powszechnego. W sobotę dnia 11 b. m. odbędzie się w kasynie powszechnem wieczór tańcujący. Lista otwarta; wstęp zwykły na wieczorki. Orkiestra pułku 56.

Złamanie nogi. Na ulicy Berka Joselowicza niejaka Rozalia Chołyśniak, wyrobnica, pośliznęła się i tak nieszczęśliwie upadła, że złamała nogę. Wypadek ten wydarzył się wczoraj, a dziś rano pogotowie ratunkowe przewiozło chorą do szpitala św. Łazarza.

Jest to jeden z przykrych skutków braku odpowiednich starań o porządki w mieście. Podczas mrozu i opadów śniegowych powinno się często posypywać piaskiem ulice, celem uniknięcia ślizgawicy, czego jednak, szczególnie na mniej uczęszczanych ulicach, zaniedbują czynić stróże domów. Należałoby, aby właściwe organa czujniejszą w tym kierunku roztoczyły kontrolę ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Zbrodnia bratobójstwa. Wczoraj zakończyła się rozprawa karna przeciw Pawłowi Bista o zbrodnię bratobójstwa. Pp. przysięgli zaprzeczyli 10 głosami zadane im pytanie, wskutek czego trybunał uwolnił Bistę od oskarżenia.

Rada powiatowa krakowska odbyła dziś posiedzenie, na którem załatwiła sprawę budżetu gmin powiatu swego na rok bieżący. Jedynie 4 gminy są w stanie pokryć wydatki swoje z dochodów, dla innych musiano pozwolić na odnośne pokrycie z dodatków do podatków bezpośrednich, i tak: 27 gminom przyznano 20% dodatków, 76 gminom 20 do 50% dodatków, dwom wreszcie gminom 70—80% dodatków. Wnioski w tym kierunku uchwalono przedłożyć Wydziałowi krajowemu.

Na tem samem posiedzeniu uchwalono również rozpisać licytacyę na roboty drogowe i udzielić jednemu podupadłemu włościaninowi zasiłek w kwocie 400 złr., aby uniknął wywłaszczenia gruntu swego.

Ksiądz Stojałowski zlitował się nareszcie nad sobą i istotnie wytoczył procesy redaktorom lwowskich pism o obrazę czci, popełnioną przez postawienie ks. Stojałowskiemu niedwuznacznych zarzutów co do stosunków jego z rosyjskim generałem żandarmów, Brokiem. Odnośne rozprawy zostały już rozpisane. Oto ich poczet: Dnia 2 marca przeciw Kazimierzowi Ostaszewskiemu-Barańskiemu, redaktorowi *Dziennika Polskiego;* dnia 3 marca przeciw Bolesławowi Wysłouchowi, redaktorowi *Przyjaciela Ludu* i Henrykowi Rewakowiczowi, redaktorowi *Kuryera Lwowskiego;* dnia 4 marca przeciw drowi Ernestowi Adamowi, jako redaktorowi *Przeglądu Wszechpolskiego.*

Ogólny wiec kupców. P. Stanisław Markiewicz, radny miejski i senior kupiectwa lwowskiego, proponuje swym kolegom urządzenie we Lwowie ogólnego wiecu kupieckiego, motywując następująco jego potrzebę: „Przed tygodniem wniesiono do mnie zażalenia z Przemyśla, Jarosławia i Kołomyi, prosząc o interwencyę w Izbie handlowej i u odnośnych władz, aby ukróciły samowolę wojskowych kantyn i menaży, które sprzedają towary cywilnej publiczności. Odpowiadając interesantom zażądałem wykazania świadkami faktów, a dopiero po zebraniu dowodów można będzie i należy przeciw takim nadużyciom akcyę wdrożyć. Menażom i kasynom wojskowym wedle odnośnego obowiązującego jeszcze najwyższego patentu, nie wolno poza obręb koszar sprzedawać towarów i napojów, ale tylko żołnierzom i oficerom mieszkającym w obrębie koszar, na ulicę nie wolno jest nawet oficerom wydawać, a tem mniej cywilnej publiczności za protekcyą oficerów. Przed dwoma laty miałem natomiast dowody, że nawet kasyno miejskie we Lwowie pobierało wino z cytadeli, czy i teraz ten proceder praktykuje się na cytadeli, a może i w innych koszarach, na razie nie wiem. Wojskowość opłaca na kolejach do minimum zniżoną taryfę przewozową przy sprowadzaniu wiktuałów, artykułów spożywczych, wina i palonych napojów. Menaże wojskowe nie opłacają podatku zarobkowego, nie płacą za lokale sprzedaży, ani za usługę w nich, jakże więc kupiec, ponoszący powyższe ciężary, a obok tych jeszcze inne ciężary publiczne, może konkurować z menażami?“

Dlatego doradza p. Markiewicz urządzenie ogólnego wiecu kupieckiego, ażeby obok akcyi społeczeństwa, także kupcy sami o tych nieprawidłowych stosunkach szerzej pomyśleli i poczynili w celu ich usunięcia odpowiednie kroki.

Śluby. W kościele OO. Kapucynów pobłogosławiony został ślub dra Pawła Horaina, adjunkta sądowego w Krzeszowicach, z panną Olgą Kwiatkowską, córką p. Jana Kwiatkowskiego, przemysłowca i radcy miejskiego.

Dnia 4 b. m. odbył się w kościele parafialnym w Wojniczu ślub panny Maryi Trojnarskiej, córki Bronisławy z Giebułtowskich i ś. p. Edmunda Trojnarskich, z p. Janem Kaweckim, adjunktem urzędu podatkowego z Podgórza. Nowożeńcom pobłogosławił ks. Franciszek Rałowski, kanonik i proboszcz ze Starego Wiśnicza, ojciec chrzestny panny młodej.

Zmarli. Stanisław Woyczyński, obywatel m. Krakowa, zmarł w 30 roku życia.

Mieczysław Zagórny Marynowski, inżynier cukrowni arcyksięcia Fryderyka w Chybi, zmarł dziś w Krakowie w 34 roku życia.

Srogim zaiste ciosem dotknięci zostali rodzice młodego tego człowieka, pracy własnej, wytrwałości i zdolnościom zawdzięczającego poważne stanowisko. W chwili, gdy stanął na progu samodzielnego życia, gdy niezależna przyszłość miała być nagrodą trudów, nieubłagana śmierć wydziera go rodzinie, ojcu którego był najukochańszym synem. Wśród bardzo licznych w Krakowie rówieśników, dobrze znanym był zmarły z przymiotów charakteru, które zapowiadały w nim zacnego Polaka i obywatela.

Pogrzeb ś. p. Marynowskiego odbędzie się w czwartek o 3 po południu z domu nr. 3 przy ul. Mikołajskiej.

Z Mszany Dolnej otrzymujemy wiadomość o nagłym zgonie Jana Bielskiego, naczelnika stacyi kolejowej. Liczył 33 lata.

Marya z Piszów Zarembina zmarła w Krakowie w 70 roku życia.

Włodzimierz Budzynowski, kierownik działu rachunkowego w Towarzystwie kredytowem ziemskiem, zmarł we Lwowie w 40 roku życia.

W Łodzi zmarł Bolesław Nitecki, artysta-malarz. Wśród studyów, jakie odbywał w Paryżu, a następnie w krakowskiej szkole sztuk pięknych, podcięły młody talent suchoty i zmarł w 25 roku życia.

W Warszawie zmarł w 80 roku życia Konstanty Rudzki, poważany przemysłowiec i jeden z najdzielniejszych pionierów przemysłu w Królestwie Polskiem. Krakowianin z urodzenia, ukończył studya techniczne w Paryżu ze stopniem inżyniera. Powołany około r. 1857 przez ojca przemysłu warszawskiego, Andrzeja hr. Zamoyskiego, do Warszawy, pracował z nim najpierw w warsztatach ówczesnych żeglugi parowej na Wiśle, a następnie w r. 1858 pospołu z Andrzejem hr. Zamoyskim założył fabrykę wyrobów żelaznych, przekształconą z czasem na Towarzystwo udziałowe, a w r. 1893 na Towarzystwo akcyjne fabryki wyrobów żelaznych dawniej K. Rudzki i S ka. Usuwając się w r. 1893 od długoletniego kierownictwa tego zakładu przemysłowego, ś. p. Rudzki ofiarował na rzecz przytułku dla robotników 10 000 rubli.

Z politechniki lwowskiej. P. Ferdynand Gisman, rodem z Ponic koło Rabki, złożył drugi egzamin państwowy na wydziale inżynieryi w politechnice lwowskiej.

Specyalny egzamin z rolnictwa przed komisyą egzaminacyjną we Lwowie zdali w dniu 4 lutego następujący kierownicy szkół ludowych: Ks Uryga z Mogiły, Wincenty Łabuda z Jordanowa, Karol Pawlewicz z Biskowic i Józef Myczkowski z Krakowca.

Ze Stanisławowa. *Kuryer Stanisławowski* donosi: Dnia 24 stycznia przypadała 80 rocznica urodzin zasłużonego naszemu miastu i krajowi p. dr. Ignacego Kamińskiego. Ze sposobności tej skorzystało grono tut. obywateli, którzy *in corpore* udali się do pomieszkania solenizanta i tam imieniem obywatelstwa stanisławowskiego złożyli mu serdeczne życzenia. Dr. Kamiński, który z powodu astmy obecnie od dłuższego czasu nie wychodzi, cieszy się mimo podeszłego wieku doskonałą pamięcią i pracowitością, o czem świadczą rozliczne jego artykuły, umieszczane w naszem piśmie i innych.

Zaleszczyki, 4 lutego. (Koresp. *N. Reformy*) W miejsce p. Szymona Kajetanowicza, przesiedlonego do Horodenki, został dziś wybrany jednogłośnie burmistrzem miasta Zaleszczyk p. Antoni Gross. Wybór ten jest wymownym dowodem zaufania, jakie wszyscy mieszkańcy w nowym burmistrzu pokładają. Zaszczyt ten spotkał go zasłużenie, gdyż znany jest powszechnie z nieskazitelnego charakteru, rzadkiej uczciwości i rzetelności. Takim dał się poznać w czasie swego 17 letniego u nas urzędowania jako notaryusz, zastępca prezesa Rady powiatowej i Rady szkolnej okręgowej, długoletni radny miasta, prezes kasyna i prezes „Gwiazdy“. To też z prawdziwą radością witamy wszyscy wybór p. Grossa, weterana z r. 1863 i gorącego patryoty.

Oszczędność kobiet. Niezwykła a ciekawa statystyka ukazała się w urzędowym organie francuskiego ministerstwa finansów. Wykazuje ona liczbę książeczek oszczędności, posiadanych przez Francuski. W roku 1880 tych książeczek było 20.000, już w r. 1882 liczba ich wzrosła do 38.000, a w r. 1886 aż do 65.000. Ciekawą i charakterystyczną jest przyczyna tego nagłego zwiększenia się oszczędności. Oto do roku 1880 żony nie miały prawa składać pieniędzy w kasach bez upoważnienia mężów. Prawodawca wychodził z tej zasady, że żona oszczędza zwykle pieniądze z funduszów, udzielanych jej przez męża na potrzeby domu, więc małżonek powinien wiedzieć, co się z niemi dzieje. To stare prawo zostało zniesione w roku 1880 i od razu kobiety stały się niezwykle oszczędne. Czegóż to dowodzi? Dzienniki francuskie twierdzą, że tego — iż nietylko kucharki, ale

---

tnich czasach, zmniejszyła się ilość pańskich pacyentów?

Jakkolwiek lekarz, prowadzący buchalteryjnie swe rachunki, wiedział o tem dobrze, nie chciał jednak zdradzać tajemnicy swego przedsiębiorstwa i odparł swobodnie:

— Nie zmniejszyła się liczba, lecz zmieniła, bo wyleczeni już mnie nie potrzebują, a nowi chorzy przybywają.

— Hm... To tak?... A czy doktor pamięta, że ja i mój dom byliśmy pierwszymi pacyentami, i dotychczas, prócz pana, żadnego innego lekarza nie wzywamy?

— Jakże możesz pan przypuścić nawet, abym o tem zapomniał?

— Mam też dla pana szczerą i bezinteresowną przyjaźń, panie doktorze... i w imię tej przyjaźni pozwalam sobie ostrzedz cię przed niebezpieczeństwem.

Zmieszał się lekarz i spytał z niepokojem w głosie:

— Przyjaźń jest obustronna i da mi pan najlepszy jej dowód, mówiąc ze mną otwarcie.

— Posłuchaj mnie pan tedy i osądź sam tę sprawę. Miasto nasze jest istotnie pobożne, cnotliwe i pilnie przestrzega starych obyczajów. Pewnego dnia rozchodzi się po mieście pogłoska o schadzkach, romansach, bałamuceniach młodego i bardzo poważanego człowieka z panną obcą w mieście, bez paranteli, stosunków, pozycyi i w dodatku z nazwiskiem źle brzmiącem w uszach niemieckich... Czy pan mnie rozumie?

— Do pewnego stopnia...

— Przypuśćmy, że ten młody, poważny, ceniony człowiek jest lekarzem, któremu się powierzało zdrowie, życie i spokój naszych żon i córek. Co mają począć mężowie, ojcowie, a i same te kobiety, widząc skłonność do romansowania i nieopatrzność w zawiązywaniu znajomości. Ja w to się nie wdaję, nic nie przesądzam, ale jako przyjaciel i współtowarzysz klubów naszych, ostrzegam... To tak łatwo zwichnąć karyerę... A teraz, do widzenia, doktorze Będziesz dziś na piwie? Tam zobaczymy się wieczorem.

(C. d. n.)

panie francuskie pobierają „koszykowe“, czyli innemi słowy — oszukują własnych mężów; że 65 tysięcy małżonków daje znowu za wiele pieniędzy na potrzeby domu. Ma się rozumieć — liczba książeczek, składanych z upoważnieniem mężowskiem, zmniejszyła się olbrzymio. W roku 1882 było ich jeszcze 7648, w roku 1896 tylko 4598. Więc na 65.000 żon zaledwie 4598 zasługuje w zupełności na zaufanie mężów. Ciekawa rzecz, jakby się to u nas przedstawiało?

Towarzystwo czeskich literatów „Maj“. Obecnie należy do Towarzystwa 69 czeskich literatów, różnych kierunków literackich — prócz najmłodszych, którzy trzymają się zdaleka od wszystkich innych literatów czeskich. W zeszłym roku dał „Maj“ prawie 22.000 złr. na emerytury członkom swoim; w istocie piękny to wynik 10 letniej działalności. To jednak nie stanowi jedynej zasługi Towarzystwa, którego dziełem było ureguiowanie praw autorów dramatycznych. Obecnie 131 sztuk dramatycznych (35 autorów) pozostaje pod opieką Towarzystwa; „Maj“ udziela pozwolenia na wystawianie sztuk na scenach prowincyonalnych (których jest w Czechach 1.000), on też określa według pewnego regulaminu honoraryum (raczej tantyemy) dla autorów, z czego pewien procent płynie do kasy Towarzystwa. Jest to rzecz ogromnego znaczenia, dawniej bowiem nikt się nie pytał autora o pozwolenie i nikt nie płacił mu centa. Bardzo poważnem przedsięwzięciem Towarzystwa jest antologia z czeskiej poezyi p. t.: „Czeska poezya XIX wieku“, ułożona według zasad artystycznych. Obecnie drukuje się tom IV, a wyjdą jeszcze w tym roku prawdopodobnie dwa tomy. Wspomniana publikacya ma znaczenie nietylko dla Czechów, ale też i dla obcych, pragnących zaznajomić się z poezyą czeską, w niej bowiem znajdują się tylko rzeczy prawdziwej wartości poetyckiej.

Adolf Czerny, autor powyższej notatki, pisze w dalszym ciągu: „Maj“ ma zamiar wydać bibliotekę przekładów z języka czeskiego na języki słowiańskie i obce; byłoby więc pożądanem, aby autorowie polscy, którzy tłómaczyli, albo tłómaczą z języka czeskiego, pamiętali o bibliotece Towarzystwa „Maj“. Książki i pojedyncze Nra czasopism, zawierające przekłady z literatury czeskiej, należy przesyłać pod adresem: Ignat Herrmann, prezes Towarzystwa „Maj“ w Pradze czeskiej (Vaclavské nam).“

Wyprawy naukowe. Liczba podróży, przedsięwziętych w celach naukowych w ciągu r. 1898, dowodzi, że zapał do badania nieznanych krajów nie ostygł w narodach europejskich. Biegun północny, oraz położone na dalekiej północy ziemie stanowiły punkt przyciągający dla badaczy niemieckich, angielskich i szwedzkich, którzy w części wybierali się w drogę w celu odszukania śmiałego podróżnika Andreé'go, lecz nie odnaleźli nawet jego śladów. Od czasu, gdy Europa nawiązała bliższe stosunki z Azyą, poczyniono znaczne postępy w zbadaniu warunków geograficznych tej części ziemi. Kapitan Deasy prowadzi w dalszym ciągu z powodzeniem badania w sferach, w których dr. Sven Hedin przed nim pracował. Badacz niemiecki dr. Tütterer prowadzi studya geologiczne w górach Tian-Szan i przeszedł przez pustynię Gobi. Hr. Ziehy, oraz grono specyalistów szukają w Azyi środkowej i Syberyi, właściwej kolebki Madziarów. Podróżnik rosyjski Bogdanowicz obrał sobie za cel studyów Kamczatkę, a młody Duńczyk, porucznik Oluffsen, prowadził w dalszym ciągu badania w Pamirze i Wakhanie. Wiedeńska akademia nauk wysłała pod przewodnictwem hr. Landsberga wyprawę do mało stosunkowo znanej Arabii południowej. Dr. Hiller, Amerykanin, badał wraz z dwoma towarzyszami wyspę Borneo. Do Afryki wyruszyło we wszystkie strony około 20 większych wypraw, nie licząc mniej ważnych. Dr. Hans Meyer wszedł po raz drugi na Kilima Ndżaro i opisał bardzo zajmująco pola śniegowe i lodowce tej góry. Znany pochód wyprawy Marchand'a na Faszodę wzbogacił nasze wiadomości geograficzne o Sudanie. W Ameryce również można zaznaczyć duże postępy geograficzne. Między innemi wykonano dokładną mapę strefy Klondike'a.

„Długa Szczelina“. Przed kilku tygodniami kolej moskiewsko-jarosławsko-archangielska wysłała grono inżynierów, celem studyów nad przedłużeniem linii kolejowej na północ, w kierunku morza. Inżynierowie wyruszyli w drogę i — zginęli bez śladu na trzy tygodnie. Powszechnie przypuszczano że przepadli bezpowrotnie. Aż oto świeżo nadeszły wieści, że delegaci kolejowi są cali w Archangielsku i że jeden z nich, p. Ollendorf, przedsięwziąwszy z pewnym kupcem miejscowym wycieczkę pieszo—łyżwową, odkrył zatokę morską, która przez cały rok wcale nie zamarza. Jest to miejscowość, zwana przez tubylców „Długą Szczeliną“, przy ujściu rzeki Kułoj do morza, które w tej części nosi miano Zimnego Brzegu.

O takiej zatoce nikt dotąd nie wiedział. Dzienniki zapewniają, że obecnie kolej wspomniana niechybnie przedłużona będzie do Długiej Szczeliny, gdzie stanie port handlowy.

Mianowania. Rada szkolna krajowa postanowiła zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Antoniego Ferentzego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Peremiłowie; Jana Tytora nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Liszkowcach; Jana Andersta nauczycielem 1-klasowej szkoły w Kapuścińcach; Józefę Zabłocką starszą nauczycielką 4 klasowej szkoły żeńskiej w Haliczu; Konstantego Bełtowskiego nauczycielem kierującym 5 klasowej szkoły żeńskiej w Bóbrce; Mieczysława Skwarczyńskiego nauczycielem 1 klasowej szkoły w Chudyjowcach; Sabinę Modesównę i Anielę Modesównę nauczycielkami młodszemi 5 klasowej szkoły w Skale; ks. Piotra Sadulskiego katechetą 6-klas. szkoły męskiej w Bochni; ks. Józefa Jarosza katechetą 5-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej w Kołomyi; Antoniego Pina nauczycielem starszym 5-klasowej szkoły męskiej w Brzozowie; Maryę Chrzanowską, nauczycielką starszą 2 klasowej szkoły ludowej im. Zimorowicza we Lwowie; ks. Florentego Szczepanika katechetą rzym.-kat. 5 klasowej szkoły męskiej w Rawie; Maryę Pawełkównę nauczycielką młodszą 4 klasowej szkoły posp., połączonej z wydziałową żeńską w Biały.

Przenieść zastępców nauczycieli w gimnazyach: Włodzimierza Truna z V gimnazyum we Lwowie do Stanisławowa; Maryana Barańskiego z Rzeszowa do Brodów; Leona Kierońskiego z gimnazyum św. Jacka w Krakowie do Nowego Sącza; Jana [illegible] III gimnazyum do gimnazyum św. Anny; Antoniego Strzeleckiego z III do [illegible] we Lwowie; Jana Szczepańskiego z IV do III gimnazyum we Lwowie; Marcina Ernsta z IV do V gimnazyum we Lwowie; Bronisława Popiela z Rzeszowa do IV gimnazyum we Lwowie; Dyonizego Koreńca z III gimnazyum we Lwowie do I gimnazyum w Przemyślu; Antoniego Olberka ze Złoczowa do Stanisławowa i suplenta seminaryum nauczycielskiego w Rzeszowie, Stanisława Srokowskiego, do seminaryum nauczycielskiego żeńskiego we Lwowie.

Zamianować suplentami w gimnazyach: Henryka Dębskiego do Drohobycza, Bogusława Butrynowicza do gimnazyum św. Jacka w Krakowie, Włodzimierza Jarosza do gimnazyum św. Anny w Krakowie, Wilhelma Zatheya do gimnazyum w Nowym Sączu, dra Eugeniusza Piaseckiego do gimnazyum w Podgórzu, Mieczysława Dąbrowskiego do III gimnazyum we Lwowie; Józefa Krajnika do szkoły realnej w Krakowie.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przeniosła asystentów pocztowych: Floryana Andrzejowskiego z Tarnopola i Romana Szuberta z Zakopanego do Krakowa (miasto).

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 6 lutego rano śnieg, wietrzno, później piękna pogoda; termometr od 0.0° spadł wieczorem na —13,0° C. Barometr opada.

Dnia 7 lutego o godzinie 7 rano stan barometru był 744,7 mm., termometru —16,4° C. Wiatr północny.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę 8 lutego teatr zamknięty.

We czwatek 9 lutego: „Spuścizna“ *(Das Vermächtnis)*, sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera (po raz 3).

W piątek 9 lutego: „W sieci“, komedya w 5 aktach, napisał Jan August Kisielewski. (Przedstawienie popularne).

W sobotę 10 lutego: „Doktor Moszkow“ Piotra Boborykina (nowość).

Dział ekonomiczny.

Krajowa dyrekcya poczt ogłasza: Na mocy uchwał kongresu światowego związku pocztowego w Waszyngtonie weszły w życie z dniem 1 stycznia b. r. między innemi następujące zmiany zasadnicze:

Przy listach wartościowych i pudełkach wartościowych odpowiada się bez pobrania specyalnych należytości za *vis maior* tylko w obrocie z Szwecyą i Rosyą.

Listy wartościwe i pudełka wartościowe do Chile mogą być obciążone powziątkiem do 500 złr.

Nie wolno przesyłać pudełek wartościowych do Francyi z zastrzeżeniem opłaty cła przez nadawcę *(forne de devôts)*.

Do Portugalii można przesyłać przekazy pieniężne także telegraficznie.

Te i wszyskie inne zmiany powziąć można z taryfy listowej, wydanej nakładem i pod redakcyą ministerstwa handlu w Wiedniu. Taryfę nabyć można za cenę 30 ct. w urzędzie pocztowym 1 oddział gazetowy w Wiedniu i oddziale dla sprzedaży naddwornej i państwowej drukarni w Wiedniu.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc styczeń 1899 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca koron 218.138·20. — Wpłynęło 1700·—. — Zwrócono 4810·80. Stan z końcem miesiąca 215.027·40.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca kor. 743.734·58. — Wpłynęło 52.417·90. Zwrócono 45.359·06. Stan z końcem miesiąca 750.793·42.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 1,233.059·02. Spłacono 417.299·04. Udzielono nowych 414.274·—. Stan z końcem miesiąca 1,230.033·98.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 6 b. m. przypędzono 3881 węgierskich, 993 galicyjskich, 264 bukowińskich, 635 niemieckich, razem 5773 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi żywej: wołów opasowych węgierskich wyborowych od 33 do 35½ złr., wyjątkowo 37½ złr., średnich od 27 do 32 złr., poślednich od 23 do 26 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 33 do 35 złr., wyjątkowo — złr., średnich od 27 do 32 złr., poślednich od 23 do 26 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 35 do 37½ złr., wyjątkowo 39½ złr., średnich od 30 do 34 złr., pośledních od 25 do 29 złr., a wołów włościańskich od 22 do 26 złr., byki i krowy płacono od 18 do 31 złr. Tendencya: mdła, ceny spadły.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Rzeszów, 7 lutego. Przy uzupełniających wyborach do Sejmu z kuryi większych posiadłości, w miejsce Edwarda Jędrzejowicza, który mandat złożył, jednogłośnie posłem wybrany został p. Stanisław Dabski.

Lwów, 7 lutego. *(Telefonem.)* Dziś w Galicyjskiej Kasie Oszczędności ruch mniejszy. Policya ściśle przestrzega porządku i usuwa spekulantów, a wpuszcza tylko tych, którzy istotny do Kasy mają interes.

Wczoraj wieczorem odbyła posiedzenie gremialna dyrekcya Kasy. Uchwalono sprzedać papiery wartościowe, zastawione w Banku austro-węgierskim.

Obecny na zebraniu dr. Małachowski, który, wybrany prezydentem miasta, przez swego koncypienta jako syndyk Kasy był zastępowanym, oświadczył, że wobec ciężkiego przesilenia, jakie przechodzi Kasa, znowu jest na usługi instytucyi.

Na posiedzeniu tem oświadczył dr. Smolka, że dla innych zajęć w Kasie nie może prowadzić dyrekcyi instytucyi. Uchwalono dlatego udać się do p. Mikolascha, a gdyby on nie przyjął, do Jana Breyera, aby zechciał pełnić urząd dyrektora Kasy.

We wszystkich sprawach udzielono zebranym wyjaśnień szczegółowych i skonstatowano, że sprawy Kasy znajdują się na drodze do pomyślnego rozwiązania.

Wiedeń, 7 lutego. *(Telefonem.)* Cesarz przyjął dziś na osobnem posłuchaniu namiestnika Galicyi hr. Pinińskiego.

Wiedeń, 7 lutego. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz nadał starszemu radcy skarbowej dyrekcyi we Lwowie, Sabinowi Lachowiczowi, z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku, tytuł i charakter radcy dworu.

Opawa, 7 lutego. W Polskiej Ostrawie, w szybie węglowym imienia Teresy, należącym do barona Rotszylda, powstała eksplozya, która spowodowała śmierć 2 robotników. Pięciu rannych. Przyczyna eksplozyi nieznana.

Praga, 7 lutego. O zgromadzeniu młodoczeskich posłów, które odbyło się wczoraj, wydano następujący komunikat: „Komitet wykonawczy stronnictwa narodowo-wolnomyślnego obradował na dzisiejszem posiedzeniu nad sprawozdaniem o stanowisku czeskiej delegacyi w Radzie państwa. Jednomyślnie uchwalono przyzwolić na to, aby parlamentarna komisya klubu czeskich posłów do Rady państwa wystąpiła przed czeskim narodem z osobną enuncyacyą“.

Grac, 7 lutego. *Grazer Tagespost* zamieszcza artykuł niemieckiego posła z Czech, w którym autor daje wskazówki, jak wspólny program Niemców przeprowadzić należy. Należy tedy zdaniem tego posła silnie stać przy ustawach zasadniczych i nie pozwalać na żadne eksperymenty; § 19 ustaw zasadniczych powinien być jasno określony. Przestrzeganie postulatów narodowościowych powinno być ograniczone wedle okręgów sądowych i to nietylko w Czechach, ale i w innych krajach koronnych. Centralne władze krajowe powinny być ściśle narodowemi, a dla poszczególnych Sejmów utworzone być winny narodowe kurye wyborcze.

Budapeszt, 7 lutego. Dziś przed południem przedstawiciele secesyonistów z obozu liberalnego przedłożyli opozycyi warunki rządu. W południe odbyła się konferencya w której wzięli udział Banffy, Fejervary, Lukacs, Szell, Szilagyi, Albin Csaky i Juliusz Andrassy.

Budapeszt, 7 lutego. *Węgierskie Biuro telegraficzne* donosi, że właściciele młynów węgierskich rozpoczęli między sobą rokowania celem zmniejszenia produkcyi mąki o połowę. Rokowania te rozbiły się z powodu oporu dwóch towarzystw akcyjnych młynarskich.

Meran, 7 lutego. Ks. Alfred Sachsen-Koburg-Gotha umarł wczoraj w Martinsbrunn. Przyczyną śmierci było chroniczne cierpienie mózgu.

Londyn, 7 lutego. Campbell-Baner został wybrany następcą Harcourta jako przywódca stronnictwa liberalnego w Izbie gmin.

Londyn, 7 lutego. Z Nowego Jorku donoszą, że w ostatnich walkach z Filipińczykami pod Manillą zginęło 40 żołnierzy amerykańskich, a 140 zostało rannych, Filipińczycy mieli stracić w zabitych i rannych 4 000 ludzi (?!). Po stronie Amerykanów walczy 13.000, wojska powstańcze zaś liczą 20.000 ludzi.

Petersburg, 7 lutego. Dzienniki rosyjskie omawiają mowę cesarza Wilhelma, wypowiedzianą na obiedzie brandenburskiego Sejmu prowincyonalnego, przyczem zaznaczają z niejakim przekąsem, że nietylko Niemcy stoją na straży pokoju europejskiego, ale i Rosya pewną rolę w tem odgrywa.

Waszyngton, 7 lutego. Senat uchwalił wczoraj większością trzech głosów ratyfikacyę traktatu pokojowego z Hiszpanią.

Sejmy.

Wiedeń, 6 lutego. *(Telefonem.)* Przybył do Wiednia prezydent Śląska hr. Józef Thun i konferował z prezydentem ministrów w sprawie zwołania Sejmu śląskiego.

Wiedeń, 7 lutego. *(Telef.)* Przedstawiciele klubu młodoczeskiego i feudałów czeskich przybyli do Wiednia, aby odbyć konferencyę z hr. Thunem w sprawie zwołania Sejmu czeskiego. Hr. Thun przedstawił Czechom warunki, pod jakimi spodziewa się przyprowadzić do skutku powrót Niemców do Sejmu.

Wiedeń, 7 lutego. *(Telefonem.)* *N. Fr. Presse* donosi, że Sejm galicyjski zbierze się 20 b. m. Również donosi ten dziennik, że sesye galicyjskiego, jak i innych Sejmów, przeciągnąć się mogą w razie potrzeby aż poza święta Wielkiejnocy.

Praga, 7 lutego. *Politik* donosi: Ze wszystkich Sejmów krajowych galicyjski najprędzej będzie zwołanym, bo około 20 b. m. W sprawie tej konferował wczoraj namiestnik hr. Piniński z komisyą parlamentarną Koła polskiego.

Praga, 7 lutego. *Prager Tagblatt* ogłasza artykuł jednego z posłów, należącego do stronnictwa postępowców niemieckich, który zaznacza że powrót niemieckich posłów do Sejmu czeskiego i porozumienie się z Czechami zależne jest od wytworzenia jakiejś podstawy rokowań którebyby się toczyły w drodze pozaparlamentarnej. Nić rokowań musi być tam nawiązana, gdzie przerwaną została w lipcu roku zeszłego. Ze zwołaniem Sejmu czeskiego należałoby zaczekać.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 7 lutego. Minister sprawiedliwości Lebret zakomunikował wczoraj parlamentarnej komisyi rewizyjnej wynik śledztwa, przeprowadzonego pod kierunkiem pierwszego prezydenta trybunału kasacyjnego, p. Mazeau.

Komisya przystąpiła następnie do zbadania dokumentów, które dla Loewa, Barda i Dumasa mają być bardzo pomyślne.

W korytarzach Izby krążą sprzeczne opinie co do oczekiwanej uchwały komisyi rewizyjnej. Dzisiaj trudno przewidzieć, czy komisya oświadczy się za projektem rządowym, czy przeciw projektowi, czy też zaproponuje zmiany w projekcie.

Panuje przekonanie, że komisya ogłosi akta śledcze i rozda je deputowanym. W takim razie projekt rządowy przyszedłby pod obrady Izby nie wcześniej, jak we środę.

Paryż, 7-go lutego. Prezydent ministrów Dupuy zjawił się wczoraj po południu w parlamentarnej komisyi rewizyjnej i gorąco przemawiał za przyjęciem projektu rządowego co do zmiany procedury w trybunale kasacyjnym.

Na zapytanie co do ogłoszenia aktów, odnoszących się do śledztwa prezesa Mazeau, Dupuy oświadczył, iż komisya ma w tej sprawie wolną rękę, on jednakże sądzi, że ogłoszenie nie byłoby właściwem.

Wystąpienie Dupuy'ego nie zrobiło wrażenia w komisyi.

Paryż, 7 lutego. Wbrew życzeniu Dupu'yego, komisya rewizyjna oświadczyła się za odrzuceniem projektu rządowego, zmierzającego do odebrania sprawy Dreyfusa karnemu wydziałowi trybunału kasacyjnego. Uchwałę tę powzięła komisya 9 głosami przeciw 2 głosom. Równocześnie komisya uchwaliła ogłosić akta śledztwa, przeprowadzonego przez prezesa Mazeau, gdyż akta te mają być najlepszem usprawiedliwieniem uchwały komisyi; śledztwo bowiem nie wykazało żadnych nadużyć ze strony członków karnego wydziału.

Komisya wybrała na referenta dep. Renault-Morlinière'a, który też bronić będzie przed Izbą uchwały komisyi. Morlinière wzdragał się objąć referat, przez wzgląd na swego brata, który jest generałem dywizyi, lecz, proszony przez kolegów, zdecydował się w końcu reprezentować komisyę wobec Izby.

Paryż, 7 lutego. Uchwała komisyi rewizyjnej zrobiła silne wrażenie w kołach politycznych. Dupuy oświadczył, iż pomimo uchwały komisyi starać się będzie o pozyskanie większości Izby dla projektu rządowego, że przyjęcia projektu zrobi kwestyę zaufania.

Paryż, 7 lutego. Trybunał kasacyjny, ukonstytuowany w połączonych wydziałach jako sąd dyscyplinarny, zarządził dochodzenie przeciwko sędziemu Grosjean, który w liście do ministra Lebreta obwinił członków karnego wydziału o stronne traktowanie sprawy Dreyfusa.

Stypendya.

Lwów, 7 lutego. *(Telef.)* Na dzisiejszem posiedzeniu Wydział krajowy zajmował się przyznaniem stypendyów dla uczniów. Stypendya otrzymali:

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie. Wydział prawniczy: Kleja Marcin Michał z IV. r. stypendyum Głowińskiego 157 złr. 50 ct. Malinowski Karol III. r. — Petryczyna 120 złr.

Wydział medyczny: Wierzbicki Gustaw z III. roku szlacheckie Barczewskiego 300 złr.; Schwarc Emil z V. roku szlacheckie Barczewskiego 300 złr.; Papież Józef z II. roku z fundacyi ks. Mokrzyckiego 250 złr.; Sałaban Leopold z IV. roku Żurakowskiego 210 złr. (podwyższenie); Tempka Maryan z IV. roku Petryczyna 200 złr. (podwyższenie); Brzeski Jan z I. roku Głowińskiego 157 złr. 50 ct. (podwyższenie); Orłowski Ludwik Alojzy z V. roku Głowińskiego 157 złr. 50 ct.; Jarosz Jan Maryan z II. roku Głowińskiego 157 złr. 50 ct. (podwyższone); Przybylski Stanisław Faustyn z V. roku i Kułakowski Rudolf Michał z fundacyi Petryczyna po 125 złr.

Wydział filoficzny: Dr. med. Kamil Kraft z I. r. 500 złr. z fundacyi Ludwiki Niezabitowskiej, Jakubowski Jan z III. r. z fundacyi Barczewskiego 300 złr. (podw.); Kowalikowski Jan z I r. z fundacyi Petryczyna 200 złr.; Wojciechowski Kazimierz Roman z III. r. z fundacyi Petryczyna 200 złr. (podw.); Bulanda Jan z III. r. Bazylego Towarnickiego 200 złr. (podw.); Magiera Jan z II. r. zakordonowe 157 złr. 50 ct.; Sikora Wincenty z II. r. z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Gimnazyum św. Anny: Wątorek Józef, klasa VIII., z fundacyi Petryczyna 150 złr.; Sobieniowski Tytus IV. klasa z fundacyi Staszki 52 złr.

Gimnazyum św. Jacka: Wojnarowski Ludwik II. klasa, familijne 200 złr.; Krzyżanowski Wacław Wincenty VIII. klasa 115 złr. 50 ct.; Murczyński Władysław Aleksander II. klasa, Staszki 52 złr. 50 ct.

Gimnazyum III. Rief Stanisław Józef VIII. kl. familijne 200 złr. (podw.); Zarzycki Mieczysław Józef IV. kl. fundacyi Pukalskiego 100 złr.; Górski Jan Henryk VI. kl. szlacheckie 115 złr. 50 ct.; Smoleński Tadeusz i Bittner Adam z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Gimnazyum cieszyńskie: Król Ludwik Rudolf II. klasa i Machawica August IV. klasa po 100 złr. z fundacyi Petryczyna.

Szkoła realna: Kowalski Franciszek III. kl. z fundacyi Głowińskiego 157 złr. 50 ct.

Szkoła sztuk pięknych: Bukowski Jan Władysław z fundacyi Urbańskiego 600 złr.; Pelczarski Bronisław z fundacyi Siemiradzkiego 100 złr.; Obmiński Tadeusz 210 złr.

Szkoła przemysłowa: Wójcicki Mieczysław IV. r. Petryczyna 200 złr.; Żebrowski Władysław II. r. Petryczyna 200 złr.; Bieniasz Władysław II. r. Petryczyna 200 złr. od drugiego kwartału roku szkolnego 1898/99.

Seminaryum nauczycielskie żeńskie: Paparówna Franciszka z I. r. familijne stypendyum Boznańskich 150 złr.

Szkoła rolnicza w Czernichowie: Maziarski Stanisław z III. r., Bagieński Stefan z II. r. i Macharski z. II. r. po 125 złr. z fundacyi Petryczyna, ostatni od drugiego kwartału bieżącego roku szkolnego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 7 lutego 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	—	—
„ „ srebrna	—	—
4% renta austryacka złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
4% „ węgierska złota	—	—
4% „ „ koronowa	—	—
Akcye Banku austro-węgierskiego	—	—
„ kredytowe	—	—
Londyn	—	—
Marki	—	—
20-to Markówki	—	—
20-to Frankówki	—	—
Włoskie banknoty	—	—
Dukaty	—	—
Węgierskie Losy Premiowe	161	50
Losy tureckie	60	90
Akcye Anglobanku	160	50
„ Unionbanku	319	—
„ Bankverein	277	—
„ Laenderbanku	246	75
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	294	50
„ „ Południowej	67	50
„ „ Elbethal	257	50
„ „ Nordbahn	3500	—
„ „ Staatsbahn	363	75
„ „ Alpine	234	75
„ Tureckie Tabaczne	129	—
Ruble	127	50
Berlin, 7 lutego 1899.		
Banknoty austryackie	169	60
Krótki Wiedeń	169	30
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	101	-
Renta włoska	94	70
Akcye kredytowe austryackie	227	12
Ruble Ultimo	216	50
Wiedeń, 7 lutego 1899.		
Spirytus gotowy	18	50
Cena nafty	18	90
Pszenica na jesień	9	62
Żyto na jesień	8	21
Owies na jesień	6	16
Kukurudza	5	10

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 7 lutego 1899 roku, godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	85
Marki niemieckie	58	75	59	10
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	53	9	58
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	100	25	—	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	20	101	—
4% „ „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	50	101	50
4% „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	50	98	50
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	94	75	95	75
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	25	98	25
4% Pożyczka miasta Lwowa	94		95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	—	103	—
4½% „ „ „ „	100	25	101	25
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	50	27	50
„ „ Stanisławowa	55	—	61	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	378	—	388	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	—	210	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	25
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	293	50	295	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Fularowe materye jedwabne

najwyszukańsze zestawienia barw w niezmiernym wyborze, jakoteż czarny, biały i barwny jedwab, z poręczeniem za dobre noszenie. Bezpośrednia sprzedaż także sukien do domów prywatnych, wolna od cła i opłaty poczt. Tysiące pism z uznaniem. Próbki natychmiast.

Związek fabryczny dla materyj jedwabnych

Adolf Grieder & Cie, Zurych (Szwajcarya).

Król. nadworni dostawcy. 372 1 10



Przeciw Influenzie,

przeciw katarom płucnym, krtani itp. najpowszechniej i ze skutkiem używaną

WODĘ SELTERSKĄ

sztuczną,

wyrabia pod kontrolą Towarzystwa lekar. krak. i poleconą przez toż Towarzystwo Zakład fabryczny wód mineralnych sztucznych 418 1 0

K. RZĄCY i CHMURSKIEGO

w Krakowie, ul św. Gertrudy 4.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Handel towarów mieszan.

w połączeniu ze **sprzedażą wódki i piwa** we flaszkach, wielki odbyt mający, przy bardzo ożywionym gościńcu państwowym, w bezpośredniej bliskości dworca kolejowego Moraw. Ostrawa, pośród kilku większych kopalni węgla warsztatu budowy wagonów i odlewarni żelaza, jest **do wydzierżawienia** zaraz pod korzystnemi warunkami. Czynsz dzierżawny niski. Ładny dochód. 4 0 1 3

Bliższej wiadomości udzieli właściciel **Józef König w Morawskiej Ostrawie.**

Józef Hulwa,

właściciel dóbr w Jarkowicach pod Opawą, przyjmie **3 dziewki do chodzenia koło bydła i do robót gospodarskich.** Płaca roczna po 50 złr., opócz żywności i mieszkania.

Pieniądze na podróż może przesłać po otrzymaniu książek służbowych.

Gdyby dostarczeniem dziewek zajęło się biuro stręczeń, otrzyma po 2 złr. od osoby. 422 1 2

Licytacya dóbr ziemskich

Dnia 13 lutego b. r. o godzinie 10ej przed południem odbędzie się w Sądzie obwodowym **w Złoczowie licytacya dóbr Pleśniany,** do masy spadkowej ś. p. Wiktora Tretera należących. Dobra te obejmują 430 morgów roli i ogrodów, 66 morgów łąk, 13 morgów pastwisk i 51 morgów lasu; razem 560 morgów obszaru.

Najniższa cena wynosi 82 173 złr. 24 cent. w. a. 423 1 2

Zeszyty

szkolne, przepisane przez c. k. Radę szkolną, 100 sztuk z 8-miu kartek za **złr. 1·15,** 100 „ „ 20-tu „ „ „ **2·50.** poleca **Lipiński w Krakowie,** ul. Grodzka 43. 342 6 6

Zarząd pasieki

A. Kraińskiego w Jezierzanach koło **Czortkowa** — wysyła lipowy **miód praśny** (patokę) w blaszankach 5-kilogr. opłatnie po 3 złr. 20 ct. 333 5 6

DOMOWE

wodociągi

z poręczeniem technicznej doskonałości urządza i poleca

ANT. KUNZ

w Hranicach, Morawy

(Mähr. Weisskirchen),

największa osobliwa fabryka wodociągów, pomp i motorów.

Prospekty i obliczenia w przybliżeniu na żądanie za darmo i opłatnie. 113 20 30

Sklep frontowy

ze salą za sklepem, przy ul. Grodzkiej pod L. 35, do wynajęcia od 1 kwietnia 1899 r.

Wiadomość w Kancelaryi adwokackiej na I piętrze w tymże domu. 357 3 3

Subjekt

młodszy, obznajmiony dobrze z bufetem, **potrzebny zaraz.** 390 5 1

Musiałowicz i Janik, Lwów.

Parcela budowlana

123 sążni kw. przy ul. Aryańskiej **do nabycia za dopłatą 2100 złr.** Wiadomość: **Rynek kleparski L. 15, II. piętro.** 352 5 5

ZMIANA LOKALU.

Od wielu lat znana

KUCHNIA POLSKA i KAWIARNIA

przy ul. św. Anny L. 5, została przeniesioną na ul. św. Jana L. 18.

Dziękując Szanownej Publiczności za liczne uczęszczanie i za zupełne zaufanie do mojej restauracyi, upraszam o łaskawe przybycie do nowego lokalu, gdzie również tanio, czysto i smacznie na maśle przyrządzone potrawy wydawać będę. 121 20 0

Specyalne śniadania, obiady i kolacye à la carte.

Dla P. T. Abonentów znaczny opust.

Z najgłębszym szacunkiem

JÓZEF BIELAWSKI.

Marie,

Magazyn gotowej garderoby dziecięcej, dla chłopców i dziewcząt,

Kraków, Rynek 6, I. p.,

POLECA 166 12 0

SZYFONY, WEBY, PRZEŚCIERADŁA PERKALE i PŁÓTNA.

po tanich cenach.

Przyjmuje do roboty garderobę dziecięcą z materyałów dostarczonych.

Do sprzedania

trzy nowe realności w Krakowie, z komfortem budowane, w głów. ulicach, blisko plant położone. Wiadomość w kancelaryi **Dra Karola Łepkowskiego w Krakowie przy ulicy Poselskiej.** 149 15 25

Chłopczyka

mającego 11 miesięcy, biedna matka, nie mając na jego utrzymanie, oddałaby bezdzietnemu małżeństwu. Wiadomość u **Katarzyny Dziewońskiej w Dąbiu** koło Grzegorzek. 394 3 3

Dr Nieć, Franiczévić i Paviczić

w Krakowie, Rynek gł. L. 25,

polecają swoje 363 4 0

znane z dobroci **Wina Wyspiańskie** białe i czerwone **Rumy Jamajkę, Sliwowicę bośniacką, Koniaki** i **Wina szampańskie** węgierskie,

oraz

znakomitą oryginalną **HERBATĘ** chińską.

Wysyłka na prowincyę transito.

Cenniki franco i bezpłatnie.

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 8 7 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA)

nacieranie uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza w **Radomyślu** koło Tarnowa.



Środek popularny, w cierpieniach reumatycznych, gośćcowych itp. z najlepszym skutkiem używany; dostać go można po cenie: Słoik próbny **70** ct, słoik duży **2** złr. **50** ct. w **każdej większej aptece.**

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy **6** ct. na list przesyłkowy.

Celem ochrony przed naśladownictwami — **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Egeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.** 94 3 0

Herbata z Brodów!



Herbata z Brodów!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel** 58 12 0

W. ADAMOWICZA

w Brodach na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Famílijnej“ bardzo dobrej	złr. 1.40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej	2.50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu	3.50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych	1.20
Znakomitej Kawy „Ceylon“ franco 5 kilo, każdej stacyi pocz.	9.—

B
ALOWE gazy na suknie,
ALOWE narzutki „Ballentrées“,
ALOWE wachlarze,
ALOWE kwiaty stroiki,
ALOWE szale fiszutki,
ALOWE koronki Chantilly i gazowe
ALOWE żaboty i rysze,
ALOWE wstążki,
ALOWE rękawiczki,
ALOWE pończochy,
ALOWE gorsety,

polecają najtaniej

Birtus i Bojarski

w KRAKOWIE, Rynek, Linia A-B. 227 10 10

K. ZIELIŃSKI

optyk w KRAKOWIE, Rynek 39, linia A-B,



poleca wielki wybór **lornetek teatralnych i polowych,** po bardzo niskich cenach, mianowicie:

Teatralne czarno emal.	złr. 3·90, 4·50, 5·25, 6·25
„ niklowane	złr. 4·50, 5·25, 5·50
„ aluminiowe	złr. 6·50, 7·50, 8·—
„ oprawa z konchy	złr. 6·50, 7·25, 8·—, 10·—
Polowe czarno emaliow.	złr. 6·75, 7·50, 8·—, 8·50
„ nikl. 8 szkieł „Alpenglas“	złr. 6·—, 8·50
„ alumin. 8 szkieł „Alpenglas“	złr. 11·—

Ceny rozumią się z skórkow. futerałami a przy polowych i z paskiem. 125 12 0

Wagi wodne budowlane 25 cm. złr. —·70
„ „ „ 60 „ „ 1·—
Miary 20to-metrowe złr. 2·80 do 4·50.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 października 1898 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5.30	rano poc. osob. 1032 z Podgórza Płaszowa	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.37	„ „ „ „ „ przystanku	
6.31	rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie do Suchy, w Tarnowie do Stróż (1 maja do 30 września do N. Sącza, od 1 lipca do 30 września aż do Orłowa), w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odesy.
6.38	„ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	
8.15	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
8.24	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł	
9.05	rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
9.19	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
9.22	przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł	
9.29	„ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa
11.12	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł	
1.05	po poł. poc. miesz. 1607 z Krakowa (p. Zw.)	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
1.18	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
1.25	„ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł.	
1.31	„ „ „ „ „ „ przyst.	
1.25	po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
1.36	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza i Husiatyna, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6.10	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Rzeszowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy i Oświęcima, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.20	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.35	wiecz. poc. miesz. 1631 z Krakowa (p. Zw.)	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Skawinie do Oświęcima, Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.40	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
7.45	„ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.	
7.51	„ „ „ „ „ przyst.	
8.30	wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki.**
8.41	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
9.28	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10.55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie do Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Halicza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.26	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Halicza, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
4.40	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.09	rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.15	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
6·22	„ „ miesz. 1602 do Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	
6·51	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego, w Podgórzu-Płaszowie od Suchy.
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.04	rano pociąg osob. 1015 do Podgórza przyst.	**ze Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic, w Skawinie od Oświęcima, w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.
8.10	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
8.22	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł	**z Rzeszowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki, w Podgórzu-Pł od Suchy i Oświęcima.
8·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
10.38	p. poł. poc. osob. 1033 do Podgórza przyst.	**z Oświęcima.**
10.44	„ „ „ „ „ Płasz.	
10.51	„ „ miesz. 1606 „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Podgórzu-Pł. od Oświęcima.
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
1.18	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza, w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej, w Bierzanowie od Wieliczki.
1.30	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
4·19	po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa, w Nowym Sączu od Orłowa, w Kalwaryi od Wadowic.
4·25	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
4.33	„ „ miesz. 1634 „ Zwierzyńca	
4·47	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.08	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od N. Zagórza, Jasła i Stróż od (1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6.20	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·33	wiecz. poc. miesz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.**
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·54	wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst.	**z Oświęcima** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej.
9·00	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
9·08	„ „ miesz. 1604 „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Borkach Wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Jasła, w Podgórzu od Kalwaryi, Wadowic i Oświęcima.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

PETROF

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.